

## Spotkania z drugim dnem.

Powiedzmy kilka słów na temat zderzenia kultur, do jakich doszło w czasach wielkich odkryć geograficznych kilkaset lat temu.

Zacznijmy od adnotacji Krzysztofa Kolumba pod datą 14.10.1492 r. czyli dwa dni po przybiciu do brzegów Nowego Świata. Oto fragment: "... ludność, zgromadzona tłumnie na wybrzeżu, przywoływała nas składając dziękczynienie niebu; niektórzy przynosili nam wodę, inni żywność, inni jeszcze, widząc, że nie mamy zamiaru wysiąść na brzeg, rzucali się w wodę i podpływali ku nam. **O ile mogliśmy zrozumieć, pytali nas, czy przybywamy z nieba. Jeden z nich, starzec, wspiął się na mój okręt, podczas kiedy inni krzyczeli co sił, zarówno mężczyźni, jak kobiety: 'chodźcie oglądać ludzi, którzy zstąpili z niebios! Przynosicie im żywność i napitki!'**"

Trochę inaczej było przy konkwisie Meksyku przez Hernan Cortesa. Opisał to Bernal Diaz del Castillo. Wódz Azteków, Montezuma, podobnie jak i inni wodzowie i kapłani, wciąż powtarzał, że od dawna czekali na białych brodatych mężczyzn, i że na pewno są ze sobą spokrewnieni. Bernal ponadto opisał reakcje podobne do tych zanotowanych przez Kolumba. Podał nawet ciekawy epizod związany z hełmem żołnierskim konkwistadorów, który był ładząco podobny do nakrycia głowy jednego z ich mitycznych bóstw.

Motyw białego brodatego mężczyzny lub mężczyzn znajdziemy w większości kultur amerykańskich. W Meksyku, Kolumbii, Wenezueli, Boliwii, Amazonii, Ekwadorze i w Peru. W Peru jeden z inkaskich królów miał nawet bardzo realny sen, w którym zetknął się właśnie z dziwną białą i brodatą postacią, którą nazwał wirakocza. Musiało to być mocne przeżycie, gdyż ów inkaski król został nawet nazwany tytułem inca wirakocza. Żeby było ciekawiej, nakazał on nawet zbudowanie świątyni dla owej sennej zjawy, a posąg przed nią jako żywo przypominał postać jednego ze świętych, a konkretnie świętego Bartłomieja. Tak go opisali żołnierze Pizarra, zanim zburzyli ów przybytek. Nie do wiary? Zajrzyj do dzieła inkaskiego historyka Inca Garcilasso de la Vega "O Inkach uwagi prawdziwe"

Co intrygujące ów legendarny brodac, często w towarzystwie innych osób, jest przez indiańskie ludy wskazywany jako nauczyciel, budowniczy, twórca systemu religijnego i prawnego. Jego i ich pobyt w tych ziemiach dobiegł jednak kiedyś końca, a najczęściej przy rozstaniu pojawiały się słowa o tym, że kiedyś przybędą tu ich potomkowie.

Dodajmy jeszcze krótko, że Pedro de Candida, sztukator, członek wyprawy Francisco Pizarro do Peru w maju 1531 r. w kolczudze do kolan, srebrzącą się tarczą i szerokim mieczem został uznany za "Syna Słońca". Także admirała Jakoba Roggeveena z załogą, odkrywców Wyspy Wielkanocnej, w 1722 r. uznano za "bogów". Zaś na Tahiti 13. kwietnia 1769 r. Jamesa Cooka przywitano serdecznie, jako przybyłego z powrotem boga Rongo.

To bardzo ważne spotkania kultur. Odczytać z nich możemy zwłaszcza to, że kiedyś, przed wiekami zapewne, a może i jeszcze dawniej, dochodziło już do spotykania się i przenikania różnych ludów w globalnej skali.

Hipotez jest, jak zawsze, sporo. Czy chodziło tu o wikingów ? A może o irlandzkich mnichów ? A może o jeszcze dawniejsze zetknięcie z kulturą minojską, ludźmi z Krety i Grecji, których geny odkryto w zagłębiu miedziowym Michigan, nad Wielkimi Jeziorami. Kreta i Thera to prawdziwe globalne, morskie imperium. Prawdopodobnie to właśnie ono pozostawiło po sobie astro nawigacyjne obiekty megalityczne w tak wielu miejscach świata.

Oczywiście nie brakuje hipotez kosmicznych, zwłaszcza związanych z płaskowyżem Nazca i megalitycznymi obiektami, które powstać musiały przy użyciu jakiejś wysoko rozwiniętej techniki. Ale tutaj się zatrzymam i powiem tylko tyle, że być może właśnie owe gigantyczne obiekty architektoniczne to ślady pradawnego świata, globalnego i rozwiniętego, a który popadł w ruinę na skutek wydarzeń geoklimatycznych.

W tym sensie owi biali i brodaci założyciele kolejnych kultur to być może ludzie, o których mowa w Księdze Rodzaju rozdziałach 10 i 11, czyli po prostu potomkowie pasażerów najsłynniejszego statku w dziejach.

Wystarczy zastanowić się choćby nad mitycznym rzymskim patronem wszelkich początków: Janusem, czy Bifrontisem, który jest nie tylko wynalazcą statków, ale i kimś kto widział stary, dawny świat i ten już nowy, zmieniony geograficznie. To nie może być przypadek, że tego typu postaci pojawiają się w tak wielu opowieściach na całym świecie.